

Chatki i schroniska turystyczne w Karkonoszach utracone w okresie powojennym

Temat jaki proponuję tym razem jest wynikiem zauważenia strat jakie ponieśliśmy jako społeczeństwo w okresie po II wojnie światowej. Bo prawda jest taka, że wiele z obiektów wykorzystywanych turystycznie przetrwało działania wojenne, nieraz bez większych uszczerbków. Ba, często przybywający tu nowi mieszkańcy, byli zaskoczeni tym, że domy były wyposażone we wszystko co jest potrzebne do normalnego funkcjonowania. Niestety nie trwało to zbyt długo. Najpierw pojawiali się tu szabrownicy, wywożący co tylko się dało. Później przybywali w te strony osadnicy, którzy nie do końca wierzyli, że to miejsce będzie od tej pory ich domem. Byli niemal pewni, iż jest to okres przejściowy. Dlatego nie przywiązywali specjalnej wagi by dbać o zastany majątek. Na to wszystko nałożyły się z czasem względy polityczne, niedoinformowanie urzędników, a także bliskość granicy. I niestety w krótkim czasie obiekty, w których jeszcze niedawno kwitło życie zaczęły podupadać. Ponieważ było ich w tamtym okresie bardzo dużo, nikt nie robił z tego faktu dramatu. Po prostu pozostawiało się taki zdewastowany obiekt i przenosiło do nowego, jeszcze nadającego się do użytkowania. Co prawda zaczęli pojawiać się prywatni właściciele, a wśród nich pasjonaci zauroczeni górami, jednak następowało to bardzo powoli. W miarę upływu czasu oraz zwiększonego zainteresowania wypoczynkiem w tak ładnej okolicy, jak i pewnym uregulowaniem spraw pobytu w strefie nadgranicznej, oraz, co tu kryć, kurczącą się bazą turystyczną, zmieniało się nastawienie do dbania o posiadane już obiekty. Jednak większą ich część przejęły różne firmy czy instytucje. Choćby Fundusz Wczasów Pracowniczych. Obecnie sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Po przejęciu części obiektów przez osoby prywatne zaczęto o nie dbać, dostrzegając w tym sposób zarabiania na życie. Każdy kto tylko ma taką możliwość stara się obecnie remontować stare budynki przywracając i uwypuklając ich historię, nieraz niezwykle bogatą. Jednak wiele z tych obiektów pozostawionych samych sobie uległo zagładzie. Wiele z nich spłonęło, nieraz w niewyjaśnionych do dnia dzisiejszego okolicznościach. W zasadzie po niektórych obiektach nie pozostały żadne ślady poza starymi pocztówkami. Co ciekawe, mimo logiki, nikt nie próbował ich odbudować. W niektórych wypadkach podejmowano co prawda wstępne projekty, ale zawsze kończyły się one tak samo, czyli zaniechaniem tematu.



Smogorniak w latach osiemdziesiątych XX wieku. Foto: Krzysztof Tęcza

Aby uświadomić wszystkim jak dużo straciliśmy takich obiektów przedstawię niektóre z nich. Oczywiście obiekty te dobrałem według pewnych przemyśleń i jedni mogą poczuć pewien niedosyt a drudzy stwierdzić, iż jest ich zbyt dużo. Tak naprawdę to co podam jest tylko niewielką częścią utraconych a wykorzystywanych dawniej obiektów turystycznych.



Smogorniak w trakcie remontu. Foto: Krzysztof Tęcza

Zgodnie z tytułem zacznę od domku myśliwskiego stojącego na zboczu Czarnej Kopy znanego jako chatka Morgana. Chociaż zawsze mówiło się o niej zdrobniale czyli Morganka. Był to niewielki obiekt zbudowany z drewna, w którym można było przenocować; chociaż w okresie zimowym, ze względu na brak opału, nie było to wcale takie wygodne. Pod koniec 1985 roku chatka spłonęła doszczętnie.

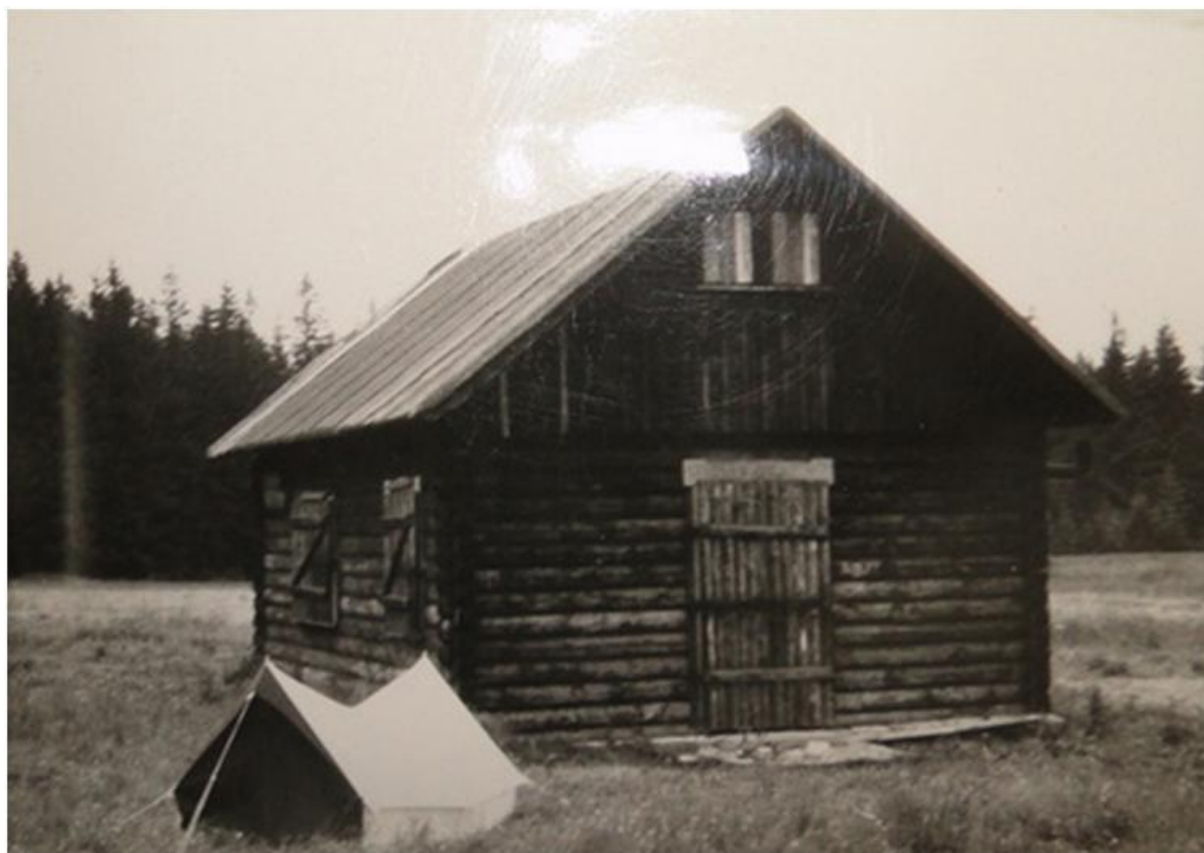
Kolejna chatka, która nie doczekała naszych czasów znajdowała się w pobliżu Śnieżnych Stawków. Wybudowana w 1935 roku jako schron zniknęła z krajobrazu w latach sześćdziesiątych XX wieku, służąc wcześniej jako stacja badawcza Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Posiadam absolutnie wyjątkowe zdjęcia tego obiektu. W swoim domowym archiwum znalazłem zdjęcie wykonane 01.11.1959 roku a przedstawiające chatkę jaka istniała koło Suchej Góry. Obecnie nie ma już tego obiektu. Jako ciekawostkę pokażę także zdjęcie z maja 1960 roku będące jedynym śladem, że w Kotle Smorgoni istniał wyciąg narciarski.

Niektóre z chatek w ostatnim półwieczu zmieniły nieco swój wygląd dzięki przeprowadzonym w nich pracom remontowym. Było to wynikiem porozumień pomiędzy właścicielem obiektu czyli Karkonoskim Parkiem Narodowym a opiekunami chatek. I tak remonty takie przeprowadzono w Smogorniaku. Na podstawie zdjęć można prześledzić zmiany zewnętrzne

zachodzące dzięki tym pracom, chociaż akurat w tym przypadku warto przyrzeć się także zmianom jakie zaszły w najbliższym otoczeniu obiektu. Otóż na pierwszym zdjęciu z lat pięćdziesiątych XX wieku widzimy rosnące potężne drzewa. Na zdjęciach z lat siedemdziesiątych widać już tylko korzenie jakie pozostały po nich. Tak to czasami w górach bywa. Ale ostatnie zdjęcia znowu pokazują las rosnący wokół Smogorniaka. I tutaj muszę powiedzieć, że na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy to prowadziłem w Smogorniaku Rejonową Grupę Straży Ochrony Przyrody, wszyscy strażnicy oraz osoby pragnące nam pomagać przeprowadzili akcję sadzenia lasu. Było to związane z umową podpisaną z Parkiem a dotyczącą remontu. Dlatego drzewa, a właściwie las jaki widzimy dzisiaj wokół chatki jest wynikiem tamtej akcji.

Również chatka AKT była remontowana i przebudowywana w różnych okresach czasu. Był tam nawet drugi budynek gospodarczy, który został jednak rozebrany.

Obecnie swój wygląd zmienia chatka Puchatka, jako że całkiem niedawno KPN zdecydował o jej remoncie. Oczywiście zmiany te dotyczą tylko nowego poszycia, gdyż sam kształt budynku pozostanie oczywiście bez zmian. Aby uświadomić wszystkim jak trudne są do prowadzenia prace remontowe w górach, powiem że tarcica potrzebna do remontu została dostarczona do miejsca do którego mógł dojechać samochód ciężarowy. Natomiast dalej już przez góry trzeba go przenieść na własnych plecach. Tak też się działo zarówno tutaj jak i w opisywanym poprzednio przypadku Smogorniaka. Mogę zatem powiedzieć, że niektórzy z nas długo odczuwali tą ciężką ale konieczną pracę bez której chatki skazane byłyby na zagładę.



Bycza Chata końcówka XX wieku. Foto: Krzysztof Tęcza

Mimo iż w tytule są Karkonosze pozwolę sobie wspomnieć o dwóch chatkach położonych w Górach Izerskich. Pierwsza nazywana była Byczą Chatą i znajdowała się pod Tłoczyną, druga Walońską i położona była w rejonie Wysokiej Kopy. Pierwsza rozsypała się gdyż nikt o nią nie dbał, druga spłonęła gdy przebywali w niej lekkomyślni turyści. A trzeba przyznać obie były bardzo ciekawymi obiektami. Aby przenocować w pierwszej trzeba było poprosić leśniczego o klucze. By dotrzeć do drugiej, zwłaszcza w zimę, trzeba było nieraz kilkunastu godzin przedzierania się przez śnieg, w którym zapadaliśmy się po pas.

Wracając jednak do Karkonoszy utraciliśmy tutaj kilka dużych schronisk turystycznych. W roku 1945 spłonęło położone nad Wielkim Stawem schronisko księcia Henryka, dawne Prinz Heinrich Baude. Niestety z uwagi na pełnię zimy nie było możliwości przeprowadzenia skutecznej akcji ratunkowej. Dzisiaj pozostały już tylko resztki fundamentów i wydaje się, że nie ma najmniejszych szans na jego odbudowę.

W roku 1966 spłonęło schronisko Bronka Czecha na Polanie, przed wojną znane jako Schlingelbaude. Był to obiekt o wysokim standardzie, ze względu na popularność kilkakrotnie powiększany. Tutaj także pożar wybuchł w okresie zimowym i straży pożarnej nie udało się dotrzeć na miejsce w odpowiednim czasie. Co prawda w tym wypadku były plany jego odbudowy ale nic z tego nie wyszło.

Kolejnym obiektem jaki zniknął było schronisko na Przełęczy Kowarskiej, które po wojnie nazywane było przez jakiś czas Szczytno. W roku 1973 ze względu na zły stan techniczny obiektu został wydany nakaz jego rozbiórki. Tak też się stało.

W 1986 roku spłonął Bar pod Lipami w Przesiece, będący chyba najpopularniejszym obiektem gastronomicznym w tym rejonie. Zachowała się z niego tylko weranda. A trzeba wiedzieć, że obiekt ten uchodził za wzór miejscowego budownictwa. Praktycznie wycieczki jakie tu przyjeżdżały czyniły to nie dlatego by wypić piwo ale by obejrzeć wystrój wnętrza tego lokalu.

W Szklarskiej Porębie zbudowano w latach dwudziestych XX wieku schronisko Zackelfallbaude, swoją nazwą nawiązujące do wodospadu znanego dzisiaj jako Kamieńczyk. Jak na tamte czasy był to obiekt o wysokim standardzie. Po wojnie przejęło go wojsko, później został przemianowany na ośrodek wypoczynkowy "Kamieńczyk". Podczas prac remontowych w 1984 roku wybuchł pożar całkowicie trawiąc budynek. Po piętnastu latach inwestor prywatny zbudował tu nowe schronisko, funkcjonujące do dnia dzisiejszego. Kolejny budynek w Szklarskiej Porębie, a właściwie jego resztki, to Abendburgbaude początkowo gospoda, później schronisko. Po wojnie przemianowana na DW Polanka. Następnie w rękach prywatnych. Obecnie nie nadaje się już do remontu.

W Miłkowie znajdowało się przed wojną bardzo komfortowe schronisko Bergfrieden Baude. Po wojnie było tu Prewentorium dla dzieci. Niestety obecnie jest to tylko wielka ruina położona w ładnym miejscu.

Myślę, że wystarczy tych przykładów by pokazać ile pięknych obiektów utraciliśmy w okresie powojennym. Oczywiście było ich o wiele więcej ale nie chodziło mi tutaj o wywołanie przykrego nastroju. Chodzi mi o wywołanie przeświadczenia o konieczności dbania o pozostałe obiekty, tak by za kilkadziesiąt lat przedstawiona dzisiaj lista nie wydłużyła się.

Krzysztof Tęcza